

MARCIN JAUKSZ

<https://orcid.org/0000-0002-8337-3640>

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Bańki mydlane. *Z różnych sfer* Elizy Orzeszkowej w kontekście studiów o wychowaniu panien z drugiej połowy XIX wieku

Soap Bubbles. Eliza Orzeszkowa's *Z różnych sfer* in the Context of Studies on the Education of Girls in the Second Half of the 19th Century

Słowa kluczowe: retoryka fikcji, psychologia, wychowanie, krótkie formy prozatorskie, emancypacja

Key words: rhetoric of fiction, psychology, education, short narrative forms, emancipation of women

Przesady i władza

W wydanej przez księgarnię Elizy Orzeszkowej w 1881 roku broszurze Walerii Marrené, przyjaciółki i ideowej towarzyszkii autorki *Marty*, pojawia się metafora ważna nie tylko z perspektywy rozważań o wychowaniu panien, lecz także i dziejów samodefiniowania się nowoczesności.

Przesąd podobny jest do tych ścian, albo też da się porównać do monety obieguwej, która straciła swoją wartość realną i przechodzi z rąk do rąk na mocy praw przysługujących jej dawniej, w imię dobrej wiary publicznej i przyprawia o bankructwo tych, co ją przyjmują¹.

Dziesięć lat niespełna po ogłoszeniu przez Fryderyka Nietzschego jego króciutkiego, acz ważkiego studium, *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie* Waleria Marrené, z domu Morzkowska, wyraża w polskiej publicystyce sąd mniej dramatyczny może, niemniej także istotny. Nietzsche, pisząc o wytartych monetach, mówił o składowych języka, starał się wskazać na rozłam między poznającym podmiotem a otaczającą go rzeczywistością. Polska autorka wychodzi z odmiennej pozycji, gdy zastanawia się nad kulturowymi kliszami, które hamują rozwój jednostki w społeczeństwie. Radykalizm Nietzschego zostaje tu zatem

¹ W. Marrené-Morzkowska, *Przesady w wychowaniu. Studium pedagogiczne*, Wilno 1881, s. 8.

spragmatyzowany, Morzkowska bierze na cel to, co jest w jej zasięgu, dekonstruuje te schematy, które sama w swoim otoczeniu dostrzega. Dla Marrené, jak deklaruje w dedykacji swojej powieści *Mężowie i żony* z 1874 roku, inspiracją do refleksji o losie reprezentantek swej płci była wydana w 1873 roku *Marta*², która pozwoliła jej zwrócić uwagę na nieprzygotowanie kobiet do życia i rozważyć konieczność zreformowania również metod kształtowania dziewczęcego charakteru.

Zadaniem niniejszego wywodu jest skupienie uwagi na tym, w jaki sposób głos Orzeszkowej, pisarki szukającej nowych form wyrazu na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, współbrzmi z ówczesnie ogłoszonymi studiami o wychowaniu: Herberta Spencera, Feliksa Dupanloupa i wspomnianej Walerii Marrené-Morzkowskiej. Będę starał się pokazać, wykorzystując dwa teksty z początku lat osiemdziesiątych: *Widma* oraz *Bańka mydlana*, że zalecenia dotyczące kształtowania młodych umysłów przekładają się na praktykę pisarską autorki.

Podobnie jak w *Mężach i żonach*, również w przypadku broszury o wychowaniu, Marrené zdaje się podążać w ślad za Orzeszkową. Ta bowiem w opublikowanych rok wcześniej *Widmach* kazała jednej z bohaterek, Lusi Otockiej, dorastającej panience wychowywanej w domu urzędniczym z polecenia dziadka, dawnego zesłańca, wypowiedzieć tyradę dotyczącą potrzeb i nadziei wynikających z chaotycznego, nieukierunkowanego wykształcenia:

– Ja nie wiem; wczoraj zdawało mi się, że najszcześniejszą byłabym, gdybym kogoś lub coś bardzo mocno kochała i gdybym umrzeć mogła za szczęście i dobro ludzkie. Ale dziś... myślę, że chcę czegoś więcej niż kochania i że... oddawanie się na męczeństwo jest, jak tyle innych rzeczy, skutkiem – przesądów!³

Niejednoznaczne to słowa i to nie tylko w kontekście późniejszych rozważań bohaterki, która do wizji męczeństwa na modłę Joanny d'Arc wraca ostatecznie z entuzjazmem⁴. Wyjaśniają one być może ambiwalentny stosunek samej Orzesz-

² „Widocznie kobieta ta przeszła przez życie, pod bezpieczną osłoną męzowskiej opieki nieświadoma i spokojna, dotąd uszanowały ją burze losu, nieznanne jej były namiętne walki, porywy myśli, ani też żądza wiedzy.

Z domu rodziców weszła w dom męża, spod władzy ojcowskiej pod jego władzę i spełniała ciche obowiązki, nie wybiegając wzrokiem nawet poza swój zakres, nie starając się rozszerzyć widnokręgu inteligencji. Nie zapytała nigdy samej siebie, czego świat i ludzie mają prawo żądać od jednostki, ani społeczeństwo od członków swoich, nie pomyślała o tym, że forma może pochłaniać ducha.

Żaden z tych palących problemów dzisiejszych nie zaniepokoił jej snów. Ster życia swego zdała na drugich i było jej z tym dobrze bardzo... dopóki nie uderzył grom nieszczęścia [...]”. W. Marrené-Morzkowska, *Mężowie i żony*, Warszawa 1874, s. 21.

³ E. Orzeszkowa, *Z różnych sfer*, t. III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1949, s. 331.

⁴ Zob. tamże, s. 357–258. Mówi bohaterka m.in.: „Julku, ja nie chcę, ja nie mogę kucharką być ani próżniaczką... łątać łachmanów ubóstwa ani zjadać chleba bogactwa niezapracowanego i niedzielonego z tymi, którzy biedni... głodni!... Za mąż iść? Nie myślałam nigdy o tym i nigdy też, nigdy nie będę wykręcać się przed lustrem, jak te głupie dziewczyny, koleżanki moje, którym to

kowej do Lusi, która w korespondencji z Janem Karłowiczem zestawiona jest z Paulą Mirewicz, bohaterką *Bańki mydlanej*, jako przykład podążania błędnymi ścieżkami kobiecej edukacji:

Co się tyczy zarzutu ujemnego przedstawiania studentek, nie przyznaję słuszności jego wprost dlatego, że jeszcze ani jednej studentki, tak dobrej, jak złej, w żadnej powieści mojej nie przedstawiła. Bohaterki *Widm* i *Bańki mydlanej* są dopiero kandydatkami na studentki; pierwsza z nich do tego celu dąży drogą błędną, druga uosabia pretensje do wyższości umysłowej nieuzasadnione, więc szkodliwe i śmieszne⁵.

Widać jednak, iż choć młoda Otocka w swoich egzaltacjach i niezdecydowaniu może budzić wątpliwość, że jest stosowną kandydatką na studentkę, to jednak jej ograniczenia uwarunkowane są, co pokazuje Orzeszkowa wyraźnie, przez eklektyczny i niepraktyczny program edukacji szkolnej, którą młoda dziewczyna na jednej z tańszych pensji Onwilu (a więc zamaskowanego Wilna) przepracowuje. Trudno też nie zauważyć, że pod względem reprezentowanych wartości stoi ona nieco wyżej od Pauli, nie ociera się o śmieszność, a sama jej ambicja nie nosi w ujęciu narratora znamion wykroczenia.

Nie jest zatem tak, że ukazując problemy, Orzeszkowa wycofuje się z własnych poglądów na konieczność edukowania kobiet. To, że nie decyduje się na tendencyjne budowanie jedynie pozytywnych heroin, wykształconych i nieskazitelnych, i opowiada o bohaterkach dużo mniej jednoznacznych, czyni jej dyskusję z tradycjonalistami o wychowaniu dużo bardziej interesującą. Pogląd stronnictwa konserwatywnego, najwyraźniej w tym czasie wyrażony w pracy Feliksa Dupanloupa *O wykształceniu kobiety*, promuje również rozwój intelektualny niewiast, jednak, co zrozumiałe, podporządkowując go wzrostowi duchowemu i tym samym obowiązkom życiowym przypisanym tej płci:

Każdy to przyznać musi, że kobieta, dla której celem jest świat, jego fraszki i przyjemności, będzie złą gospodynią, złą żoną i matką. Z charakterem słabym, nieprzyzwyczajona do zajęć poważnych, do pracowitości zaniedba wszystko; obowiązki względem domu, męża i dzieci poświęci dla marnych i szkodliwych rozrywek światowych⁶.

Co ciekawe, myśl powyższą, wyrażaną przez katolickiego pedagoga w jego pracy wielokrotnie, Orzeszkowa zdaje się diagnozami z *Bańki mydlanej* potwier-

tylko w głowie i na sercu... Ani ja młodych ludzi kokietować jak one nie umiem... Patrę na nich, ot, tak samo zupełnie jak na te żółte ściany, bo są oni tak samo szpetni i tak samo nudni... Ja chcę uczyć się, wiedzieć, żyć... nie tak, jak wszyscy żyją, ale wyżej jakoś, wyżej, goręcej, i – umrzeć, choćby młoda, choćby męczeńską śmiercią, ale za kogoś drogiego... za coś wielkiego!...”

⁵ E. Orzeszkowa, *Listy*, t. II, cz. I: *Do literatów i ludzi nauki*, oprac. L. B. Świdorski, J. Ujejski, Grodno 1938, s. 56.

⁶ F. Dupanloup, *O wykształceniu kobiety*, przeł. Z. Chełmicki, Warszawa 1880, s. 15.

dzać. Na cichą heroinę wyrasta w noweli nie zauroczony Mirowicz, ale jego żona, Anna, która nie chce stawać na drodze fascynacji ukochanego i z godnością się usuwa, pozwalając mu trwać u boku zachwycającej rywalki. Z pewnością, sprzeciw wobec trywialności wielu zwyczajowych kobiecych zatrudnień i umiłowania zbytku mógł na chwilę zbliżyć do siebie postępową myślicielkę i katolickiego pedagoga. Istotne jest, czy heroiczna postawa Anny stanowi tu jedynie moralną kontrę dla płochej i niestałej w uczuciach kuzynki głównego bohatera, czy też, urządzając ów rodzinny dramat, ma Orzeszkowa na celu ukazanie poważniejszych problemów, wynikających z tych małomiasteczkowych emocjonalnych zmaganiań.

Herbert Spencer, piętnujący nie mniej stanowczym głosem kobiecie zamiłowanie do niepraktycznych gałęzi wiedzy (w tym nie tylko reguł tworzenia fryzur, lecz także nauki języków obcych w złej intencji czarowania pieśniami w nich śpiewanymi⁷), w ogłoszonym po polsku w 1879 roku studium *O wychowaniu umysłowym, moralnym i fizycznym* pisał:

Mylnym jest powszechne mniemanie, jakoby nie istniały inne władze nad władze i rządy królów, parlamentów i powag ustanowionych. Te rządy jawne uzupełniają się innymi, które nazwy nie mają, a które jednak są widoczne we wszystkich, najmniejszych nawet dziedzinach działalności ludzkiej, polegają zaś one na tym, że każdy mężczyzna i każda kobieta usiłują jakąkolwiek bądź przewagę nad innymi osobami okazać. Panować, odbierać hołdy, zjednywać sobie możniejszych i wyższych: oto jest powszechna walka, w której się tracą główne siły żywotne. Każdy stara się pokonać innych, a to albo bogactwem, sposobem życia, przepychem stroju, albo też potęgą swej wiedzy lub umysłu; w ten to sposób tworzą się tysiące stopniowań i hierarchii społecznych, jakby oczka sieci ze sobą w jedną całość powiązane⁸.

Ta społeczna struktura, oparta na regule dominacji i wpływu, przekłada się w optyce Spencera również na literaturę⁹ i pozwala usytuować w odpowiednim

⁷ „Nie potrzebujemy tu powtarzać, że nauka tych języków, której się tyle lat poświęca, pozostanie dla użytku dla handlarza, urzędnika, obywatela zajętego zarządaniem majątku lub ojca rodziny; że również jest ona niepotrzebną dla dyrektora banku lub kolei żelaznej. We wszystkich tych zawodach tak małe ma ona zastosowanie, że zupełnie się prawie ulatnia z pamięci”. H. Spencer, *O wychowaniu moralnym, umysłowym i fizycznym*, przeł. M. Siemiradzki, Warszawa 1880, s. 3.

⁸ Tamże, s. 6.

⁹ „Każdy artysta, aby prawdziwe arcydzieło stworzyć, powinien nie tylko znać prawa zjawisk, jakie oddać zamierza, lecz nadto pojmować, w jaki sposób praca jego na umysł widza lub słuchacza oddziała; a to stanowi kwestię ściśle psychologiczną. Wrażenie, wywołane dziełem sztuki, zależy oczywiście od własności umysłowych osoby, której dzieło to okazaniem zostało; ponieważ zaś wszystkie umysły cechy wspólne posiadają, przeto muszą też istnieć odpowiednie im zasady ogólne, do których wszystkie dzieła sztuki powinny się stosować. Pytanie, czy taki utwór jest dobrym, jest jednocześnie pytaniem, czy oddziała on na myśl i uczucia widzów. [...] Przy układaniu głównych części poematu lub łączeniu wyrazów w jeden okres, potrzeba zawsze uwzględniać władze umysłowe i uczuciowość czytelnika. Artyści, kształcąc się w swym zawodzie, a następnie w ciągu życia całego, nabywają pewną ilość prawideł, konieczne im do wykonywania arcydzieł podobnych. Otóż źródłem tych prawideł jest zawsze psychologia”. H. Spencer, dz. cyt., s. 68.

kontekście myślowym niegasnące właściwie ambicje wychowawcze pisarzy i pisarek, którzy, ukształtowawszy swoje *credo* w pierwszej dekadzie doby postyczniowej, niechętnie godzili się z myślą, iż literatura tendencyjna nie zdała egzaminu. W oczach samej Orzeszkowej ten pogląd najwyraźniej wyrażony zostaje w artykule *O powieściach T. T. Jeża z rzutem oka na powieść w ogóle* ogłoszonym w „Niwie” w 1879 roku¹⁰, a więc w przededniu publikacji dwóch interesujących nas nowel, zmuszając ją jednocześnie do zaproponowania nowej definicji powieści i mechanizmów jej oddziaływania. Refleksja o wychowaniu jest zatem ważna również dlatego, że wybrzmiewa w utworach, które powstają w czasie intensywnej refleksji o tym, jak pisać, by zostać wysłuchanym i by przekonać do swoich poglądów. Walka z przesądami, którą deklaruje wydawana w księgarni Orzeszkowej Marrené-Morzkowska, łączy się u pisarki z wezwaniami padającymi z ust jej bohaterki i każe zastanowić się, jak ta nowa ścieżka literacka miałaby w artystycznej praktyce wyglądać

Władcze gesty

Widma są próbą medytacji nad zjawiskiem wolności, nad przywilejem, jakim ona jest, i zadaniem, jakim potrafi być zrzeczenie się jej. Decyzja, którą w finale podejmuje Lusia opuszczająca opiekującego się nią dziadka, to gest emancypacji, choć z perspektywy starego Otockiego, portiera w miejscowym hotelu (i chyba też z perspektywy samej Orzeszkowej, jeśli wziąć pod uwagę jej list do Karłowicza), to decyzja zgubna, upadek moralny młodej istoty. Wiek Lusi i fakt, że wkrótce ukończy ona pensję, stawiają ją na dobrej drodze do małżeństwa, nieświeżego jednak najpewniej, jak przewiduje na kartach powieści jej przyjaciel, Julek. Ono mogło bowiem doprowadzić jedynie do nędznej egzystencji wśród symbolicznych żółtych ścian, tych samych, z których sam towarzysz Lusi chce ze wszystkich sił uciec. Wyjazd z zakochanym w niej przyjacielem do stolicy na studia to zgoda na utratę reputacji, która i tak w przypadku Otockich, w związku z konfiskatą majątku, jest już nadszarpnięta. Sama bohaterka w liście pożegnaniowym do opiekuna pisze tak:

Pracować będę ciężko na byle jaki kawałek chleba i zniosę wszystko; ale muszę do prawdy dążyć, z przesądami walczyć, wraz z braćmi i siostrami mymi w idei na szczęście świata pracować. Jeśli zapytasz mię, Dziaduniu, dlaczego czynię tego wszystkiego nie postanowiłam tu, u boku twego, pod rodzinnym niebem i w społeczeństwie rodzinnym, to powiem ci, że niebo to wisi nad ziemią jak ołowiane wieko trumny, do której zstępować ja nie chcę, a społeczeństwo to wydaje mi się orszakiem istot sennych i spłakanych, wśród których nudno mi, smutno... Gdybym tutaj widziała możliwość wstąpienia na wyższy szczebel wiedzy, a potem

¹⁰ Zob. A. Martuszevska, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*, Wrocław 1977, s. 18–19.

dobroczynnego dla prawdy i ludzkości działania, być może iż wolałabym pozostać przy tobie i boleścią twoją serca swego nie rozdzierać. Lecz po cóż bawić się w przypuszczenia? Tak nie jest i być nie może; jadę więc w świat szeroki¹¹.

Bohaterki inne wersje jej losów, jak widać, nie interesują, ale Orzeszkowa, parająca się wszak wariantami biografii, niewątpliwie tymi niuansami właśnie jest zainteresowana. Stąd być może *Bańka mydlana* i postać Pauli Mirewicz, zachwycającej kuzynki głównego bohatera noweli, która wchodząc pod jego dach, zakłóca rodzinną rutynę. Fragment, w którym kobieta, zadowolony się już w domu małżeństwa na dorobku, improwizuje monolog *quasi*-naukowy, kontynuując tym samym wdrażanie planu odwracania uwagi Mirowicza od jego kochającej, ale mało wyrafinowanej żony, jest znakomitym przykładem scenicznego zawłaszczania uwagi. Również czytelnik zostaje włączony siłą mowy pozornie zależnej w zamknięty krąg buduarowej intymności:

Paula wpadła w zapał. Oczy jej zapłonęły i wargi zaszły purpurą, gdy od etnograficznych czy bodaj tylko jeszcze geograficznych faktów napelniających przeczytane stronicę lotem błyskawicy wleciała w dziedzinę czystej psychologii i analizować poczęła natury bogate i natury ubogie. Czym odznaczają się pierwsze, a czym drugie? Co wolno pierwszym, a co drugim? Naturalnie, wszystkim wolno, ale pierwsze mają obowiązek szczególny i bezwarunkowy pozwalania sobie na wszystko, albowiem cokolwiek w nich jest, dobrym i wielkim jest, a złamanie jakiegokolwiek sprężyny wyższej ich organizacji przyniosłoby widoczną szkodę im i światu¹².

Powracają tu wyczytane ze wstępnych partii studium Marrené-Morzowskiej echa Nietzschego, powraca też motyw kobiecego egoizmu i przekonania o wartości swoich egzaltacji. Narrator przyznaje, że sam Mirowicz dystansuje się od treści wywodu, nie może jednak obronić się przed zachwytem samą postawą oratorki. Uwodzi ona i Mirewicza, i jego przyjaciela Ożymskiego, roztacza zresztą swój czar również przed innymi obywatelami Ongrodu, stając się ucieleśnieniem ideału, pocieszycielką i nauczycielką. Jej rady dla mężczyzn, niezadowolonych ze swej egzystencji, tchną tą samą energią, jaką w *Widmach* zarażali się nawzajem Julek i Lusia¹³. Byłaby zatem Paula hipotetyczną Lusią, upostaciowieniem

¹¹ E. Orzeszkowa, *Z różnych sfer...*, s. 391.

¹² E. Orzeszkowa, *Bańka mydlana*, w: *Z różnych sfer...*, s. 446.

¹³ Mówi Paula m.in. o słabości skarżących się mężczyzn. „Byli oni, według niej, słabi jak dzieci. Słabość tę upatrywała nie w tym, że jak dzieci kwilili wciąż na niedostatki i niedogodności swoich istnień, ale w tym, że niedostatki i niedogodności te znosili. Jak można cokolwiek znosić? Chyba śmierć, bo z tym już prawem natury walczyć niepodobna. [...] Ale we wszystkich innych wypadkach i okolicznościach życia cierpliwie cokolwiek znosić było wedle niej słabością dziecinną, owozym poddawaniem się przesądom i niesprawiedliwościom świata. Jej zasada wyrażała się jednym słowem: walczyć! Walczyć o szczęście osobiste z pojęciami utartymi, ze światem, z ludźmi, ze wszystkim. Szczęście osobiste! Jest to rzecz, której lekceważyć nie należy, bo lekceważenie to

jej dalszych losów, które zaprowadziłyby uciekającą z wileńskiej trumny pannę na bezdroża niespełnionych ambicji? Nie jest to odczytanie niemożliwe, zwłaszcza że zarysowane przez pokrewieństwo metaforycznych odczytań tytułów obu utworów.

Te znamiona ciągłości między dwoma odrębnymi utworami pozwalają wskazać na grząskie piaski (nie tylko kobiecej przecież) edukacji. Jednak fakt, że to Lusia, a później Paula, stają się źródłem cierpień bohaterów dwóch nowel, zachęca do zastanowienia się nad przeciwionymi przez Orzeszkową w tych utworach scenariuszami wadliwego procesu kształcenia – przeciwionymi być może w imię formułowanej w szkicu o Jezuu propozycji powieści, która ukazywać ma prawidła życia w celu lepszego z nimi czytelnika i czytelniczki zaznajomienia:

Powszechnie znana jest zasada, że piękność i waga powieści zależy od pomysłu jej i wykonania, jako też od zgody zachodzącej pomiędzy treścią a formą. Otóż, zgoda ta polega na jednoczesnym wynalezieniu sytuacji i idei bez szukania i dopasowywania jednej do drugiej. Idea spoczywać winna w samej sytuacji dramatycznej, a spoczywać w niej winna koniecznie, inaczej powieść będzie nudnym dziełem dydaktyki albo błahostką. Co zaś do pomysłu i wykonania, to im dramatyczniejsza i potężniejsza jest kolizja znaleziona w sytuacji, a idea **szerszą i żywiej, powszechniej ludzkość obchodzącą**, następnie zaś w kompozycji im zupełniejszą sprawiona zostaje harmonia części, **wydatniejszą plastyka postaci i barwność obrazów**, im logiczniej idea wysnuje się z dramatu, a dramat im samodzielniej przedstawi sobą ideę – tym piękniejszą, donioślejszą, **bardziej i donatniej wpływową** stanie się powieść¹⁴ [podkr. M. J.].

Scenariusz pokus i przewin, jaki stwarza Orzeszkowa w *Bańce mydlanej*, z pewnością do tych założeń budowania wyrazistego konfliktu nawiązuje. Paula jest istotą niezwykłą z perspektywy szeregowego, choć niepozbawionego ambicji bycia kimś więcej, urzędnika z niewielkiego miasta; tym większe musi być jego rozczarowanie ostatecznymi wyborami rzekomo szukającej szansy na spełnianie „celów wyższych” kuzynki. Jej małżeństwo z innym mężczyzną, po tym jak on sam pozwolił na rozpad rodziny, jest nauką i zapewne powinno być wstrząsem – nie tylko dla bohatera, również dla czytelnika. Nie dzieje się tak za sprawą nie-

sprowadza, w bogatych szczególnie naturach, połamanie sprężyn. A człowiek z połamanymi sprężynami nie może być człowiekiem dzielnym i użytecznym. W ten oto sposób dobro indywiduuw wiąże się ze szczęściem powszechnym. [...] W imię powszechnego dobra wzywała ich, aby walczyli z warunkami, które bogatym naturom ich w pełni rozwinąć się nie pozwalały i emancypowali się spod nich”.

¹⁴ E. Orzeszkowa, *O powieściach T. T. Jeża z zrzutem oka na powieść w ogóle*, w: tejże, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał E. Jankowski, Wrocław 1959, s. 139–140. Dalej Orzeszkowa stwierdza jeszcze: „Taką jest najgłębsza natura powieści, takimi są prawa rządzące powstawaniem jej i rozwojem. Zbadawszy jedną i drugie nie trudno już wynaleźć i nazwać te siły i narzędzia umysłowe, które posiadać i zdobyć winien powieściopisarz, jeżeli pragnie on i może zająć słuszne miejsce wśród istotnie pożytecznych pracowników ludzkości”.

spodziewanego zwrotu akcji, sam tytuł wszak zapowiada, że to, co się w noweli mieni najjaskrawiej, nie wytrzyma próby czasu, ale też szczególnie finał i towarzyszący bohaterom śmiech, który puentuje i cierpienie bohatera, i powrót do, wydawałoby się, *status quo*. Ten powszechny śmiech jest u Orzeszkowej nietypowy, dziwny, nieco chorobliwy nawet i interpretacyjnie tym samym niepokojący. Bliższej mu dużo do gombrowiczowskich puent. Śmieje się najpierw sam bohater, potem po kolei śmiać się zaczynają wszyscy jego zauroczeniem dotknięci i pokrzywdzeni. Czy śmiać się jednak może z nimi czytelnik?

Jak pisała Wanda Marrené:

Wychowanie musi działać na kształt ospy ochronnej, a jak ta kosztem lekkiej choroby uwalnia organizm od ciężkiej i niebezpiecznej, tak zadaniem jego jest, za pomocą doświadczeń mało dotkliwych, zaznajomić dziecię z warunkami otaczającymi, z życiem i z jego bezmiłosiernym mechanizmem, a tym samym łagodzić jego działanie, zamiast podawać dziecię ich bezpośredniemu wpływowi. Czynić to jednak potrzeba umiejętnie, ażeby, chroniąc je, nie zasłaniać filozofii życia i praw konieczności, z którymi spotkać się musi¹⁵.

Naturalistyczna wrażliwość, jakiej nabywają polscy pisarze w latach osiemdziesiątych XIX wieku, w pedagogicznym założeniu Marrené (a jeśli nie jej, to Spencera, z którego czerpie) może odnaleźć jedno ze swoich źródeł. Potrzeba skonfrontowania dziecka z płomieniem świecy, co zalecał Spencer, nie oznacza jednakże w konsekwencji podobnego eksperymentu z brzytwą.

Pamiętajmy, że celem wychowania – pisze angielski filozof – musi być utworzenie istoty, która by *sama nad sobą panować* umiała, nie zaś istoty, którą by *inni rządzić mieli*. Gdyby dziecko nasze przeznaczone było do życia niewolniczego, musielibyśmy je zawczasu do służalstwa wprawiać; lecz ponieważ musi ono zostać człowiekiem wolnym, ponieważ nie będzie miało przy boku swoim kogoś, kto by codziennych jego czynności pilnował; musimy przeto wszelkich starań dokładać, aby dopóki jeszcze wpływowi naszemu ulega, przyuczać je do czuwania nad sobą¹⁶.

Radzenie sobie z napięciem między pragnieniami a rozsądkiem, które umożliwia projekt wychowawczy Spencera i idącej w jego ślady Marrené-Morzkowskiej, zostaje przepracowane przez Orzeszkową w jej fabułach o duszach wzniosłych. Budują te dusze dla siebie nawzajem fikcje o własnej wyjątkowości, krzywdząc przy okazji ludzi wokół siebie. Konflikty bohaterek z otoczeniem wyrastają z chęci wyróżnienia siebie, zaistnienia na scenie codzienności tak szarej, tak zwyczajnej... Na chwilę czy dwie chwile zresztą każdej z nich się to udaje, a sama Paula osiąga cel, choć nie ten, który deklarowała zachwyconemu nią kuzynowi. Tym samym kobiety zdobywają przewagę, nie ulegają przesądom, nie boją się obmo-

¹⁵ W. Marrené, dz. cyt., s. 22.

¹⁶ H. Spencer, dz. cyt., s. 222.

wy, w pewien sposób „stanowią o sobie” i są zdeterminowane, by własny osąd sytuacji przedstawić i narzucić innym.

Tak ujęte ścieżki rozwoju nie są może z perspektywy Orzeszkowej, czy sympatyzującej z nią Morzkowskiej, najbardziej pożądane. A jednak, gdy spojrzeć na nie w ramach konieczności nowoczesnego świata, który nie dając kobiecie poczucia stabilności, zmusza ją do samodzielności, zachęca do odbierania nauk mających zapewnić byt, ta dokonująca się transformacja społeczna idzie w parze z odziedziczoną przez pozytywistów po transcendentalistach amerykańskich zdolnością samookreślenia. Jej piewcą i nauczycielem, przypomnianym w studium *Przesady w wychowaniu*, jest oczywiście Ralph Waldo Emerson. Jak pisze Marrené, każe on ufać samemu sobie, nie polegać zbytnio na opinii innych:

Samoistność jednostki stanowi bezpieczeństwo społeczeństw, albowiem ona jedna chronić je może zarówno od rutynicznego zastoju, jak od szalonych utopii i przedsięwzięć; ona to przemienia bezrozumne siły na pozytywne działania. Dopóki samodzielność nie jest ogólnie rozwiniętą, wszystko może stać się niebezpieczeństwem, nawet nauka i swoboda; ona jedna trzyma nad ślepyimi porywami, bez niej ogół staje się z konieczności narzędziem stronnictw, broni bezwiednie nie swoich interesów, pokutuje za nie swoje winy¹⁷.

Napięcie między wolnością a powinnością raz jeszcze wybrzmiewa tu jako zadanie być może niemożliwe do rozstrzygnięcia. W obrębie partykularnej sytuacji najbardziej szlachetna idea może zrealizować się w sposób zgoła opaczny. Przykłady Orzeszkowej pokazują, jak grząski jest w istocie grunt komunikacji, podając (czy niechęący?) w wątpliwość system i prawa generalne, z którymi i ona, i Morzkowska łączyły tak wielkie nadzieje. Gdy granice, których nie przekroczy wychowawca, staną się ostatecznie granicami, których nie przekroczy pisarska wyobraźnia, wielki projekt realistów zmierzający do zakłęcia rzeczywistości skruszeć winien pod naporem zbyt szeroko rozwiniętej samodzielności. *Happy end* zostaje skutecznie osłabiony przez nerwowy śmiech wspólnoty, która maskuje zakłopotanie, zażenowanie i kłopotliwą niepewność związaną z kruchością ludzkich losów i literackich interpretacji.

Postscriptum

W liście do Jana Karłowicza z 30 maja 1882 roku znaleźć można dłuższy wywód o umysłach osób wykształconych formalnie i niedoskonałości próbujących im dorównać samouków.

Jest tu jakaś metoda prostująca linie i pogłębiająca perspektywę obrazu, jakaś surowość myśli a karność wyobraźni, które zapewne mogą być udziałem tylko

¹⁷ W. Marrené-Morzkowska, dz. cyt., s. 99.

prawych wychowawców nauki – nie przypuszczam bowiem, aby miały być wyłączną właściwością umysłów męskich. Co do mnie, sposób pisania taki, metodyczny, surowy, a przecież ani ożywienia, ani ciepła niepozbawiony, był wiekiustym przedmiotem pożądań moich. Trzy razy próbowałam osiągnąć go (*O kobietach, Patriotyzm i O Żydach*) i trzy razy stworzyłam – obrazy dziurawe, z porwanymi liniami i pełne kwiatów. O! te kwiaty! Dziwna to rzecz, jak uparcie czepiają się one pióra – kobiety może, najpewniej samouka! W zamyśle, postanowieniu, obmyśleniu rzecz ma być poważna, surowa, mniej więcej przynajmniej naukowa (!); w wykonaniu staje się girlandką ku przystrojeniu dziecinnej główki. Czy wie Pan, że ja tę różnicę pomiędzy umysłem męskim i kobiecym, albo lepiej zapewne: umiejącym i nie umiejącym myśleć, zauważyłam nieraz w rozmowach moich z Panem. Szczęcąc się tym, że pojęcia o rzeczach tego świata mamy jednostajne, lecz gdy wyrazić je przyjdzie, ja zużyć na to muszę stu wyrazów, Pan głębiej i trafniej je określi, w dziesięciu albo, jak to parę razy spostrzegłam, po prostu w trzech¹⁸.

Deklarowana niepewność Orzeszkowej, czy wpływ na ograniczenia pisarskie ma tu jej płeć, czy jednak samodzielność niedoskonałych przez to studiów, jest tu po części, można przypuszczać, elementem retorycznej gry, którą Karłowicz zresztą podejmie, w odpowiedzi akcentując swoją zazdrość o literacki talent swej korespondentki. Po części jednak, przez wykorzystanie obowiązującej topiki płci, Orzeszkowa potwierdza porządek rzeczy, w którym formalnie zdobywana edukacja, zarezerwowana dla mężczyzn, podtrzymuje relacje zwierzchności nawet w prywatnej i serdecznej przecież korespondencji. Poświadczając swoje niedostatki, Orzeszkowa trochę kokietuje, ale kokietuje sprytnie, gdyż wykorzystuje uwodzicielskie mechanizmy uległości przypisane płci niewieściej. Zgodnie z powtarzaną w korespondencji w tamtym czasie strategią stosowaną także wobec innych mężczyzn (z wspomnianym tu jako bohaterem jej artykułu Zygmuntem Miłkowskim na czele) wskazuje często na własne granice i domniemaną niemoc, negowaną zazwyczaj wkrótce czynem, na który rzekomo nie była w stanie się zdobyć.

Chcąc pisać o bohaterkach uczących się i (jednocześnie) ich związkach z mężczyznami, trzeba potraktować równoległe temat edukowania i uwodzenia. Relacja między wiedzącym i dzielącym się ową wiedzą mistrzem a elewem czy elewką to próba wzajemnego ustawienia się w konkretnych miejscach w konkretnym celu. Takie rozpoznanie wynika z pedagogicznej broszury Marrené i pisarskiego projektu samej Orzeszkowej w jego posttendencyjnej fazie. Schyłek snu o zaklinalniu społeczeństwa rodzi nowe formy zależności, nowe strategie dominacji. Z pisanem jednak zaczyna być tak jak z wychowaniem i uświadomienie sobie barier racjonalnej perswazji jest, jak pisze Marrené, pierwszą szansą na jakiegokolwiek powodzenie w dziele wychowania.

Wiemy już dzisiaj – pisze o pedagogice autorka studium dotyczącego przesądów w wychowaniu – że nie posiada ona władzy łaski czarnoksiężkiej, że nie zdoła

¹⁸ E. Orzeszkowa, *Listy...*, s. 19–20.

przemienić dyni w złocistą karetę, łachmanów w kosztowne szaty, ani szczura w wąsatego woźnicę, ale wiemy także, iż wsparta na gruntownej znajomości praw rządzących rozwojem tak fizycznej, jak i moralnej strony człowieka, za pomocą oględnego i racjonalnego postępowania, można uzdolnieniom nadać stosowny kierunek, wyrobić siły, skłonności przeinaczyć, a przynajmniej skutecznie to wszystko do pewnego stopnia, pod warunkiem jednak, by wychowawcy stanęli na wysokości zadania¹⁹.

Orzeszkowa, jak wiemy, poddawać się nie zamierzała.

Bibliografia

Źródła

- Dupanloup Feliks, *O wykształceniu kobiety*, przeł. Zygmunt Chełmicki, Warszawa 1880.
Marrené-Morzowska Waleria, *Mężowie i żony*, Warszawa 1874.
Marrené-Morzowska Waleria, *Przesady w wychowaniu. Studium pedagogiczne*, Wilno 1881.
Orzeszkowa Eliza, *Listy*, t. II, cz. I: *Do literatów i ludzi nauki*, oprac. Ludwik Brunon Świdorski, Józef Ujejski, Grodno 1938.
Orzeszkowa Eliza, *O powieściach T. T. Jeża z zrzutem oka na powieść w ogóle*, w: *tejże, Pisma krytycznoliterackie*, zebr. Edmund Jankowski, Wrocław 1959.
Orzeszkowa Eliza, *Z różnych sfer*, t. III, red. Julian Krzyżanowski, Warszawa 1949.
Spencer Herbert, *O wychowaniu moralnym, umysłowym i fizycznym*, przeł. Michał Siemiradzki, Warszawa 1880.

Opracowania

- Martuszevska Anna, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*, Wrocław 1977.

Summary

This article aims to show how the theme of education is developed by Eliza Orzeszkowa in her works of fiction from the early 1880s. Two novellas from the cycle *Z różnych sfer* [*From Different Spheres*], namely *Bańka mydlana* [*Soap-Bubble*] and *Widma*, serve as a pretext for reflecting upon the discussion about women's education in which Orzeszkowa partakes, challenging the most significant statements of the era. She does that because she notices the threat to the aesthetic and social project of positivist thinkers and realistic writers, the threat posed by the philosophy of individualism and self-determination.

¹⁹ W. Marrené-Morzowska, dz. cyt., s. 14.

